

dzenie w Chorwacji, Sławonii, Dalmacji, Bośni i Hercegowinie idei wielkoserbskiego państwa. Następnie zamierzał pomieniony związek wznieść powszechną rewolucję w tych krajach i przy zbrojnej pomocy Serbii i Czarnogóry, oderwawszy je od Austro-Węgier, przyłączyć do królestwa Serbskiego.



Znów ofiara hazardu: Roman Mieszczański.

Takie oskarżenie o zdradę stanu pociąga za sobą w myśl odnośnych paragrafów węgierskiego kodeksu karnego ewentualnie karę śmierci dla 15 podsądnych, dla reszty zaś kary nie niższe, niż 10 lat ciężkiego więzienia.

Akt oskarżenia, obejmujący 107 stronic wielkiego formatu, skonstruowany jest nader misternie, mimo to jednak zawiera zbyt mało materiału faktycznie obciążającego oskarżonych. Opiera się on w znacznej części na zeznaniach i broszurze p. t. „Finale sa revolucionarnim statutom” głośnego Nasticza, który jeżeli nie był wprost agentem-prowokatorem rządu węgierskiego, to w każdym razie był zdrajcą swych rodaków i dawniejszych przyjaciół politycznych.

Proces ten wzbudza tem większe zainteresowanie w południowej Słowiańszczyźnie, ponieważ jest on objawem nie tylko animozji Madziarów przeciw Słowianom wogóle, ale także wykazuje głęboki rozdział, jaki wciąż istnieje między Chorwatami-katolikami, a Serbami-schizmatykami. Następnie zaś ton rozdrażniony, w którym przemawiają oskarżeni, ich obrońcy, prokurator, a nawet przewodniczący, nadają temu procesowi odrębny charakter, przypominający raczej namiętne debaty polityczne, niż spokojny tok sądowej rozprawy, z której ma się wyłonić bezwzględna prawda.

Ryciny nasze przedstawiają wnętrze sali sądowej w Zagrzebiu, gdzie toczy się rozprawa. Na jednej z nich widać, jak podsądni, oburzeni tem, że fotograf skierował na nich swój aparat, demonstracyjnie odwrócili się doń tyłem.

Znów ofiara hazardu.

Demon gry hazardowej w karty, w loteryę liczbowa i w totalizatora chwyta w swe sieci najczęściej ludzi, którzy mogliby spokojnie i uczciwie przejść przez życie, gdyby posiadali więcej panowania nad swymi namiętnościami. I znów mamy do zanotowania nową ofiarę gry hazardowej, a mianowicie Romana Mieszczańskiego, kasyera głównego lombardu miejskiego w Warszawie, którego portret obok podajemy.

Mieszczański, cieszący się zaufaniem swych przełożonych i sympatjami kolegów, pracował bez zarzutu w magistracie warszawskim lat kilkanaście. Miał duże stosunki towarzyskie, oddawał się rozmaitym rodzajom sportu i brał czynny udział w ruchu kooperatywnym. Pozatem jednak hołdował zgubnej namiętności gry w karty, która była przyczyną, że zdefraudował w kasie lombardu kilkaset rubli. Gdy w dniu 29 ubiegłego miesiąca, zjawił się niespodziewanie w lombardzie wiceprezydent miasta, celem przeprowadzenia skontrum, Mieszczański zszedł szybko do podziemi, gdzie mieści się skarbiec i tam celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się zvcia.

Przedwczesny zgon muzyka polskiego.

Dotkliwą stratę poniosła polska muzyka skutkiem przedwczesnego zgonu ś. p. Leona Langer, kapelmistrza opery polskiego teatru w Poznaniu, jednego z bardzo wysoko utalentowanych muzyków naszych.

Ś. p. Langer uległ ciężkiej chorobie piersiowej, przeżywszy zaledwie 26 lat. Urodzony w Podgórzu pod Krakowem, tam ukończył szkoły średnie, a że

z natury obdarzony był bardzo wybitnymi zdolnościami muzycznymi, poświęcił się specjalnie studiom w tym kierunku. Powróciwszy z zagranicy, oddał się pracy kapelmistrzowskiej, rozpoczynając zawód ten w operze teatru lwowskiego.

I tu odrazu dał się poznać jako indywidualność



Przedwczesny zgon polskiego muzyka: Śp. Leon Langer.

na wskrós artystyczną, jako muzyk nadzwyczajnie uzdolniony i wyborny kapelmistrz. Mimo młodego wieku przygotowywał i prowadził cały szereg oper, w tem kilka Wagnerowskich, obok kapelmistrza Ribery. Zdobył też sobie podbojem uznanie krytyki i ogromną sympatię wśród członków orkiestry i artystów śpiewaków. Bo śp. Langer był nie tylko bardzo zdolnym muzykiem, nie tylko dobrym i serdecznym kolegą, ale i wyjątkowo skromnym człowiekiem, co mu jednało serca wszystkich tych, którzy mieli sposobność bliższego z nim zetknięcia się.

W czasie pobytu opery lwowskiej w Krakowie, dźwigał młody ten kapelmistrz na swych barkach przeważną część pracy, niezawsze łatwej i niezawsze wdzięcznej. Nagrodą dlań było chyba tylko uznanie publiczności i wdzięczność artystów.



Olbrzymi proces: Ława oskarżonych w procesie zagrzebskim.